

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro
otwarte od godz. 10 rano do godz. 1
w południe.

Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter
(sklep), otwarte od godz. 8 rano do
7 wieczór bez przerwy.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:
we Lwowie na prowincyi za granicą
miesięcznie 1 zł. 50 ct. 2 zł.
4 zł. 50 ct. 6 zł. 7 zł. 50 ct.
półrocznie 9 zł. 12 zł. 15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE przyjmują: we
Lwowie: Administracja Gazy Narodowej ul. Ko-
pernika 7; w Paryżu: C. Adam Gaborowski 80 rue
de Valenciennes; w Wiedniu: Hasenstein &
Vogler (Otto Mass) Wallfischgasse 10 — Rudolf
Mosse Selterstrasse 3 — A. Oppelk Grinasse 13
— M. Dukes Nachf. Max. Angenfeld & Emalie
Lessner Wollzeile 6 — Schallack Wollzeile 11 i J.
Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Stei-
ner; w Frankfurcie: N. M. Hasenstein & Vogler i
G. L. Deuba & Comp.; w Warszawie: Rothmann
& Frandler.

GENA OGŁOSZEN: Ogłoszenie zyskujące na je-
dnoznaczności wiersz drukowanym lub jego
miejscem 10 ct. — Nadawca za wiersz lub jego
miejscem 30 ct. — Głosy publikowane za wiersz lub
jego miejscem 50 ct. — Prywatne korespondencyjne
3 ct. od wiersza.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 16 maja.

W Berlinie stanowczo utrzymują, że wszelkie dotychczasowe doniesienia o do-
jady cara do Paryża są zmyślane i tyl-
ko tyle jest pewnem, że ambasada rosyjska
wskazując na zabieg, aby nakłonić cara do
tej podróży. Tak samo znów w Wiedniu do-
noszą, że i cesarz Franciszek Józef do-
tychczas nie myśli wyjechać do Paryża.
Dzienniki paryskie przesądza temu, ale najw-
nie dodają, że na każdy sposób kilku arcyksiążąt
przybędzie do Paryża, jakkolwiek tylko in-
ocognito, bez wszelkiego aparatu urzędowego.

Znosi się — rzecz niebywała — na
konflikt między Austrią a Turcją. Pa-
nacownik wojskowy przy ambasadzie au-
stryackiej w Konstantynopolu pułkownik
br. Giesl wybierał się w miedzy na siedm
tygodni do Armenii tureckiej i Kurdystanu,
a to na Trebiszon do Erzinghianu, Erze-
ramu i Bejasedu. Sultan jednak odmówił
zwolnienia, przeciw osiemu ambasada za-
protestowała i oświadczyła, że br. Giesl po-
jedzie i osiada Portę odpowiedzialną za wszel-
kie następstwa. Jakoż br. Giesl odpłynął w
sobotę parowcem Lloyd'a tryesteńskiego „Au-
ron“ do Trebiszonu.

Polityka turecka groziła użyciem prze-
moocy, gdy br. Giesl ohościł się udać na o-
kręt zwykłą łodzią. Br. Giesl pojechał zatem
do stojącego pod Konstantynopolem austry-
ackiego okrętu wojennego „Taurus“ (każde
moocarstwo ma tam swój mały okręt wojen-
ny), skąd wziął łódź parową i wywie-
siwszy austryacką chorągiew wojenną, wraz
z komendantem „Taurus“ odpłynął do „Au-
rora“ i polityka turecka nie robiła już trud-
ności.

W kołach dyplomatycznych wywołała
ta historia zdziwienie i żywe rozprawy,
zwłaszcza, że sultan jest wielce uprzejmym
dla ambasady austryackiej. Sądzą, że to
jakiś obok inuwy, że ohocono zapobiedz,
aby taki znakomity znawca Turcyi i desko-
naly obserwator nie zajął w stosunki stron
tamtejszych.

Spór anglo-australski.

Lwów 16 maja.

Chamberlain, minister kolonij i spraw
wojny z Boerami, zdołał być porwać kolonie
angielskie w Australii, zwane obecnie w ogó-
le Australią, że upożył się angielskiej idej im-
perialistycznej „Wielkiej Brytanii“. W sześć-
dziesiąt rocznicę rządów królowej Wiktorji
Australia konno i pieszo nadawyszy wysta-
wie wystąpiła w Londynie. Ale wnet się
wycofowała. Wyjechała wprawdzie ochotników
do Afryki południowej, którzy jednak, z unie-
sieniem fetowani w Londynie, odpłynęli
z Anglii, nawrócili z drogi i zamiast do O-

petownu, popłynęli do domu. A są tego otrze-
świenia coraz dobitniejsze dowody.

Gubernator angielski prosił burmistrza
Melbourny, aby zwołał mityng dla uchwalenia
rezolucyi, nakładającej na rząd angielski
obowiązek aneksyi republik boerskich. Bur-
mistrz odmówił. Jeszcze dobitniejszym dowo-
dem był przebieg dorocznej konferencyi „to-
warzystwa krajowego australijskich“ do któ-
rego 17.000 osłonków przeważnie młodych lu-
dzi, należało. Postawiono na niej wniosek:
ażaliby nie było na ostatek zastanowić się,
czyli już teraz nie byłoby możliwym sońlejs-
ze przyłączenie się do Anglii. Wniosek ten
odrzucono olbrzymią większością.

Odrębne dotychczas kolonie australijskie
uchwalili drogą plebiscytu (powszechnego
głosowania) utworzyć jedną federacyę i uło-
żyli odpowiedni projekt konstytucyi związo-
wej. Sprawa odesłała do rządu angielskiego,
który postanowił za pomocą parlamentu po-
zyczyć zmiany w tej konstytucyi, co wobec
wymagającej się w Australii ansy do Angli-
ków, nie bardzo jest przyjemnem dla delega-
tów, których kolonie australijskie wysłały dla
dopilnowania sprawy do Londynu. Poprawka,
pochoząca od ministerstwa kolonij tj. od
Chamberlaina, dotyczy artykułu 74 konstytu-
cyi związkowej, który opiewa:

„Nie masz żadnego odwołania do „tajnej
rady królewskiej“ w tych wszystkich spra-
wach, które konstytucyi związkowej albo
konstytucyi którego z państw australijskich
dotyczą, jeżeli niemi nie zostaje dotknięty
publiczny interes któregośkolwiek z państw
posiadłości J. M. królowej.“

Tym sposobem zostaby zniesiona „taj-
na rada królewska“ będąca najwyższym try-
bunałem dla kolonij. Chamberlain oświadczył,
że rząd musi się oprzeć temu postanowieniu,
któreby najwyższą instancję przeniosło do
jakiegoś trybunału australijskiego, odpadłby
bowiem ważny łącznik w stosunkach państwa
z koloniami.

Chamberlain powoływał się na poważne
remonstracje angielskich instytucyj banko-
wych, finansowych i handlowych — podnosił,
że w razie sporów granicznych pomiędzy
dwoma koloniami australijskimi ostatecznie
orzekłby powinien trybunał wolny, niezawisły
od wpływów lokalnych; a wreszcie, że nie-
podobniestwem jest stosować ustawy federacy-
i do angielskiej żegluzi i rybołostwa. Dla
ujęcia sobie Australijsków proponował za-
tem trybunał, złożony z „tajnej rady“ i z wy-
sokich urzędników sądowych angielskich.

Delegaci australijscy oświadczyli, że ka-
żda część tych wywodów ministra jest „br-
dą obelgą“ dla Australijsków, którzy słus-
nie żądają, aby ich najwyższemu trybuna-
łowi tę samą przypisywano bezstronność jak
trybunałom angielskim; sądzicie australijscy
są conajmniej tak samo zdolni i uczciwi jak
angielscy, a nadto lepiej od angielskich zna-
ją sprawy australijskie, więc też taniej i szyb-
ciej załatwią je mogą niż angielscy. Zresztą
twórcą konstytucyi najlepiej wie, czego ona
wymaga. A dalej, ooby nastąpiło, gdyby w

razie apelaacy „tajna rada“ albo ów „trybu-
nał specjalny“ unieważnił jakiś wyrok naj-
wyższego trybunału australijskiego? Czyżby to
nie podkopało powagi trybunału krajowego
i nie czyniło go zbytecznym?

Chamberlain użył wigo tej fanty, że poza
plecy delegatów odniósł się do ministerstw
kolonij australijskich, ale odpowiedziały mu,
że zgoda nie leży w ich moocy oznaczenie zmian
w uchwalonej przez plebiscyt konstytucyi.

Położenie Chamberlaina stało się tam
przekreśleniem, że całe stronnictwo liberalne,
tj. opozycja stoi po stronie Australijsków,
jak się to okazało na bankiecie tego stron-
nictwa, danym na oświeć delegatów austral-
jskich. Zarówno Campbell-Bannerman jak i
lord Kimberley oświadczyli, że Australijscy
powinni być panami w swoim domu, a Kim-
berley dodał: „Książnik powinien być taki,
aby obie strony zespalał, ale narzucony je-
dnej tylko stronie, był nim przestaje“.

Sprawa ta wielce rozsierdziła kolonie
australskie, okrutnie oszale na swoją wolność.
Niechaj się targną Anglię na swobody au-
stralskie, a wybuchnie bunt — jakoż już się
złowrogo odsywały Australijscy, że federa-
cyja australijska może się obyć bez Anglii.
Naprawdę wysłał Chamberlain całą swoją
swadę, delegatów australijskich ani na włos nie
ustępowali, domagając się doświadczonego przy-
jęcia konstytucyi, jak ją lud kolonij austral-
jskich powszechnie głosowaniem uchwalili.

W tym stanie rzeczy rząd nie mógł się
ociągać z przedłożeniem sprawy parlamen-
towi, aby się umysły ooras bardziej nie rozja-
trzały. Jakoż wniósł Chamberlain projekt au-
stralskiej konstytucyi związkowej na ponie-
dielkowym posiedzeniu izby posłów. Oświad-
czył, że przedłożenie to jest ważnym kro-
kiem postępu w organizacyi państwa angiel-
skiego. Jeżeli zostanie przyjętem, to Australia
otrzyma wspólną taryfę celną, wolność han-
dlową, pomiędzy poszczególnymi koloniami
i wspólną administracyę obrony krajowej.
Zdaniem rządu angielskiego projekt ten leży
zarówno w interesie Australji jak i Anglii.
Niepodobna atoli zgodzić się na artykuł kon-
stytucyi, odnoszący się do „tajnej rady“ gdyż
wywołałby on sasklikanie i sasklikanie jedno-
ści państwa.

Rząd przeto uprasza, aby izba posłów
ulepszyła australijski projekt konstytucyi, za-
trzymując nadal dotychczasowy trybunał ap-
elaacyjny (tajną radę królewską). Rząd za-
stanawiał się nad połączeniem sądowego od-
działu tajnej rady z apelaacyjnym sądowni-
otwem izby lordów. Ale że taka zmiana wie-
leby oszu zabrzała, bo wypadłoby zasięgnąć
opinii każdej kolonii australijskiej, proponuje
przeto, przedłożyć niezwłocznie izbie lordów
plan samianowania dla izby lordów po je-
dnym reprezentancie dla Kanady, Australji,
Afryki południowej i Indji, jako osłonko-
wie izby lordów mieliaby oraz być czynni ja-
ko lordowie apelaacyjni i otrzymać dotywo-
nie prawo zasiadania w izbie lordów.

Wniosek to poniekąd odmienny od tego,

z jakim pierwotnie występował Chamberlain.
Po nim zabrał głos Campbell-Bannerman,
i mile witając przedłożenie, wystąpił prze-
oiw proponowanej przez rząd zmianie i do-
dał, że opozycja wniesie kontrawniosę.
Rozprawa trwała jeszcze kilka godzin (szcze-
góły jej dotąd nie nadeszły), poczem przed-
łożenie w pierwszym czytaniu przyjęto.

Rozwój socjalizmu w różnych państwach europejskich.

I.

Na swoje „święto majowe“ urządził ber-
liński socjalistyczny *Vorwärts* ankietę o roz-
woju ruchu socjalistycznego w ważniejszych
państwach europejskich i zamieścił artykuły
poglądowe przywódców tego ruchu w odno-
śnych krajach. Ze względu na informacyjną
stronę tych artykułów, podajemy je w obsz-
niejszym streszczeniu.

Socjalizm we Francji.

Pisze o nim jeden z przywódców, glo-
śny twórca własnego systemu komunistyczne-
go Jules Guesde. Według niego było stron-
nictwo robotnicze we Francyi aż do między-
narodowego kongresu socjalistycznego w Pa-
ryżu w roku 1889, na którym uchwalono ob-
ohodzić powszechnie święto 1 maja, tylko
małą sektą. Propaganda rewolucyjona była
już umysły, kadry były potworzone, ale nie
udało się jeszcze pociągnąć szerokiego mas-
pod sztandar socjalistyczny, wielka masa ho-
dowała jeszcze „burboazynem radikalizmo-
wi“. Pokazuje to statystyka wyborcza. W r.
1881 padło we Francyi 27.902 głosów na kan-
dydatów socjalistycznych, 1885 r. 31.968 gło-
sów, 1889 r. 47.147 głosów.

Dopiero po pierwszym „święcie majo-
wym“ poczuł się socjalizm we Francyi siłą.
W roku 1891 przeprowadził do parlamentu
pierwszego posła swego Lafargue'a, w wybo-
rach komunalnych w roku 1892 uzyskali so-
cyjaliści 157.000 głosów i zdobyli swyoięstwo
w 29 reprezentacyach miast, między innemi
w Bonbaix, Marsylii, Narbonne itd.

W sierpniu roku 1893 podjęli socyali-
ści w wyborach do parlamentu walkę w dzie-
więćdziesięciu okręgach wyborczych, otrzymali
wtedy 221.804 głosów i wprowadzali do izby
7 posłów.

W wyborach w roku 1896 zdobyli 300
tysięcy głosów i zdobyli magistraty miast
Lille, Calais, Rouen itd. W całym szeregu
innych miast wtargnęli do rad miejskich.

W wyborach parlamentarnych w roku
1898 postawili kandydatów swoich w 113 o-
kręgach, zdobyli 380.753 głosów i przeprowa-
dzili 14 posłów.

W minioną niedzielę odbyła się we
Francyi ważne bardzo wybory komunalne,
dokonywane na zasadzie powszechnego gło-
sowania. Na ten dzień socjaliści przelotli
swoje „święto“ majowe. Guesde liczył na to,
że jego stronnictwo zdobędzie rządy w dal-
szych 100 miastach. O powołaniu socjalisty

Milleranda do obecnego rządu Guesde nie nie
wspomina, pewnie dla tego, że był tej nomi-
nacyi przeciwnym. Z tem w związku jest też
pewnie owo przesilenie, które jego zdaniem
od roku odbywa się w łonie stronnictwa so-
cyalistycznego, co do którego ma jednak na-
dsieję, że minie bez szkody dla stronnictwa.

Socjalizm w Belgii.

W przemysłowym przeważnie kraju bel-
gijskim zrobił socjalizm od roku 1889 bardzo
wielkie postępy. Jak pismo jeden z jego
przywódców Emile Vandervelde do berliń-
skiego *Vorwärts*, nie było przed 10 laty pra-
wie wcale znany socjalizm w Belgii. Istniało
wtedy jakie pół tuzina socjalistycznych sto-
warzyszeń kooperatywnych, obok nich pewna
liczba towarzystw zapomogowych i kilka syn-
dykatów robotniczych. Istniał jeszcze wtedy
system wyborczy podług censusu najmniej
42 fr. 82 ct. Istnienie organizacyi robotników
objawiało się przez urządzanie strajków, a
których pierwsze miały krwawy przebieg.
Strajki powstały porywocześnie, zwyciężały
się z każdym rokiem i coraz głośniej doma-
gano się powszechnego prawa wyborczego.

W roku 1898 musiał rząd, jak pismo
Vandervelde „kapitulować przed presją uli-
cy“ i wobec wielkiego strajku, w którym
brało udział 200.000 robotników. „Musiał
przynajmniej“ powszechne prawo wyborze
„pogorszyć“ je tylko przez t. zw. wotum plural-
ne (inteligencya i samośni obywatele mieli
po 2 i 3 głosy).

Mimo to wprowadzili socjaliści szereg
pierwszych wyborach, przeprowadzonych na
podstawie tego systemu, w październiku 1894
roku 28 posłów, którzy otrzymali razem
850.000 głosów. W wyborach roku 1896 i
1898 zdobyli przeszło 500.000 głosów. Licyli
na to, że w wyborach tegorocznych uda
im się obalić rząd konserwatywno katolicki,
lecz ten przy pomocy kilku radykałów prze-
formował t. zw. proporcjonalny system wy-
borczy, tak, że tegoroczne wybory dnia 27
b. m. odbędą się na zasadzie tego nowego
prawa wyborczego.

Vandervelde ma jednak nadzieję, że i te
wybory wzmocnią pozycyę socjalizmu bel-
gijskiego i przysporzą jej w razie przepr-
wadzenia także znaczącej liczby posłów
liberalnych, do zupełnego odlabienia więkzo-
ści „klerykalnej“. Socjalistyczne towarzystwa
zawodowe rozwijają się według niego po-
myślnie, w wielu miejscowościach przem-
ysłowych istnieją zbudowane przez socyali-
stów „Domy ludowe“ słowem siła stronnictwa
w ostatnim czasie podwoiła się.

Socjalizm we Włoszech.

Stosunki włoskiego socjalizmu tak w
Vorwärts berlińskim przedstawia jego prze-
wódca, znany poseł Filippo Turati:

Obecnie przeżywa stronnictwo socyali-
styczne w Włoszech bardzo burliwy peryod.
Od roku 1891 do 1894 robiło wielkie postępy.
Z roczników na Syoyllii i w innych prow-
incjach skorzystał wtedy Crispi i przeprowa-
dziwszy szereg ustaw wyjątkowych, urządził

W dworze sultanańskiego.

(Dokończenie).

Późniejsi sultanowie radzili sobie i tak,
że zamiast dawać córkom posag, żądali od
niegów zapłaty. I tak za wdowę po wspo-
mnianym już wyżej Raghibie, piękność 48-
letnią, zdobył młody Ezzeddin młodego pa-
dynachowi niemało szerszego złota, a Mustaf-
fa III za córkę jego Szach-Sultankę zapłacił
nowożeńcu 40.000 dukatów i po ślubie prze-
konał się, że kona liczy dopiero 6 rok życia.

Trzy córki Abdul-Hamida są już zamę-
żane: Cerkieh za Nureddinem baszą, Narleh za
Achemetem baszą, a Najmeh za Mehmedem
Kemaledinem baszą. Pierwszy z trzech
z wymienionych to synowie Omara
baszy chasęgo tj. zwycięzcy z pod Plawny.
Wszystkie trzy są bardzo piękne. Najmeh
jest bardzo wykształcona: umie czytać i pi-
sać po turecku i francusku i ślicznie gra. W
posagu dostała konak na mieszkanie i 10.000
fantów gotówką tj. 100.000 zł. Uroczystości,
gdy wychodziła z domu ograniczyły się kilku

ofoyalnymi obiadami na dworze i kilku obia-
dami po kuchniach ludowych dla ubogich i
dla żołnierzy po koszarach.

Sam ślub wzięli nowożeńcy w Ildiz Kio-
sku. W Mabemje tj. selamliku czyli miejscu
pańskim w sultanskim pałacu pojawił się
Ohasy Osman basza z synem oblubionem.
Sultana otaczała świta dygnitarzów z sejo-
ul-islamem i wielkim weselem na ozelo. Ne-
tarynsem był pierwszy sekretarz pałacowy
Tachsyn bej, a słowa przysięgi małżeńkiej
za oblubionę wypowiedział kizlar aga czyli
starszy eunuch Ildiz-Kiosk.

Potem podał sultan rękę swemu zięcio-
wi i obwieścił nikah tj. ślub, postanawiając
zarazem, że panna młoda dopiero za tydzień
przenieś się do domu męzowskiego a przez
ten czas pozostanie w haremie sultanskim,
aby się mogła dowoli jeszcze nacieszyć z
przyjaciółkami. Szejch ul islam dał wszyst-
kim swoje błogosławieństwo, służba podała
ochłodniki i ceremonia się skończyła.

W tym samym czasie w haremie zebra-
ły się około oblubienicy kuzynki i damy
dworskie w najświetniejszych toaletach. Pan-
na młoda zjawiała się w towarzystwie sul-
tanka walidy i chasęgo darochanum tj. skarbni-
czki. Ta ostatnia w uroczystych słowach za-
wiadomiła księżniczkę, że przed chwilą od-

daną została na stronę Mehmedowi Kemaled-
dinowi baszy.

Zaczęło się składanie gratulacyi przez
obecne, przyzwozem zwycięzcom tureckim każdy
kto przystępował po kolei do panny młodej,
na znak powitania kładł rękę na usta swoje
i ozoło. Księżniczka takim samym gestem
składała przyjaciółkom podziękowania. Po-
tem podano ochłodniki i zaczęło się oglądanie
wyprawy. Panna młoda przez kilka godzin z
rządu przebiegła i w suknie i klejnoty
coraz nowe, występowała w draperyach naj-
rozmaitszych kolorów i najrozmaitszych wy-
robów alla turea i alla franca, a zgromadze-
nie wyrażało swój zachwyt głośnymi okrzy-
kami: „mashallah“.

Młoda pani przeniosła się do konaku
swego męża w uroczystym pochodzie, przy-
ozem ubodzy miejscowi szpalerem stali na
ulicach. Dawniej rzucono między nich złoto
i srebro garściami, teraz — o smutna zmia-
no! — tylko posłane piastry i posrebrzane
blaszki.

Zwycząj nakazuje, aby córka sultanska
nie rzucała się zaraz swemu mężowi na szyję.
Przeciwnie, gdy ją chce pocałować, wów-
czas mu się wymyka, gniewa się, oddaje mu
klejnoty, które jej ofiarował i wypędza go
ze swego pokoju. Dopiero gdy się młoda se-

na ułoży do snu, a młody mąż przyjdzie i
dotąpi tego zaszczytu, że mu pani pozwoli
na klęskach stopy swoje ucałować — wów-
czas dopiero następuje zgoda między mał-
żonkami. Gdyby to nie nastąpiło, to na trze-
ci dzień po przeniesieniu sultana ojciec przy-
woła zięciowi na krnąbrną stronę szaloną ma-
zonę, aby ją zabił, jeśli nadal nie zechce
być posłuszną.

Jeżeli sultanska córka wychodzi za mąż,
to nie traci tak jak inne Turozynki dotych-
czasowego swego stanowiska. Przeciwnie —
pozostaje i nadal księżniczką, a mąż jest
od niej zawsze niższym, nie może mieć dru-
giej żony i z każdego kroku swego musi
małżonce zdawać rachunek.

Z okazji obrzezania którego z księż-
niczek na siebie zwrócił sultan konst równo-
czesnego obrzezania synów dygnitarzów i
ubogich ludzi, a jednych i drugich obdarza
prztem upominkami. Tak samo córki urzę-
dników starają się brat ślub równocześnie
z księżniczką, aby od sultana dostać jakiś
podarunek. Podarunek ten bywa nieraz zna-
coonej wartości i czasem nawet posag zastę-
pić może, zwłaszcza że i otoczenie sultana
bierze z hojności swego pana przykład.

Oczywista rzecz, że i protekcyi córki
sultanskiej niemało znaczą, to też panny

dworskie, będące na służbie u której z księ-
żniczek nie mogą się uskarżać na brak kon-
kurentów.

Każda kobieta, która raz weszła do sul-
tanskiego seraju i wyszła z niego n. p. za-
mąż, a owdowiała, ma prawo wrócić napo-
wrt ohoiały już z dziećmi nawet do pałacu
władcy i dostaje tam do śmierci utrzymanie.
Księżniczka wychodząca samą zabiera z so-
bą do męzowskiego domu wiele dawnej służ-
by. Najmeh n. p. wzięła 40 kobiet, a re-
szcie swego dotychczasowego dworu zwa-
żona tancerkom, śpiewaczkom i muzykant-
kom, które jej żywie uprzyjemniały, dała bo-
gate podarunki.

Syt ana t. j. matka księżniczki idzie
za nią do męzowskiego domu i tam obejmu-
je urząd najwyższej szafarki. W braku syt
any należy się taka godność taji, czyli da-
wnej niańki sultanki — eunuch zaś do-
dany jej w domu ojca do posług, w domu
jej męża staje się naczelnikiem służby hare-
mowej baszagi.

Wielki wybór.

Najmodniejsze bluzki jedwabne, wełniane, Matines, Szlafroki, Kostiumy

otrzymaj

MIKOŁAJ LUDWIG

Lwów, plac Maryacki 8.

hurtowni pościąg na socjalistów. Stronnicstwo mściło się nowymi sukcesami wyborczymi, które sprawiły, że liczba posłów socjalistycznych się podwoiła, a liczba wyborców potroiła. Ustawy wyjątkowe padły w ośrodku. Pozostawiono tylko prawo o przymusowym przesiedleniu, swane włoskim Sybirem. Ruch socjalistyczny wracał na normalne tory, gdy rozruchy w roku 1898 dały rządowi nowy powód do rozpoczęcia nowego prześladowania. Wszystkich wybitnych stronników socjalizmu uwięziono lub wydalono z kraju. Niektórych skazano na 12-15 lat obojętne. „Tysiące towarzyszy załaziło galery, setki poszły na banioy”. (To już wyda nam się pieszczad. Red. Dzienn.) — Agitacja wśród ludu i wywoływanie wyborów socjalistów potwierały swolna więzienia i galery. Obecnie jest socjalizm w Włoszech w stadium rekonstrukcji. Posł Turati posadza jednak rząd, że samierza lud pozbawia powszechnego prawa wyborczego i zaprowadzić absolutne rządy w zarządach miast, z których liczne mają już władze socjalistyczne.

W tym celu chce najprzód uczynić niemożliwą obstrukcję w parlamencie, choć usunąć swobodę mównicy parlamentarnej, ku czemu wynajął sobie pomoc swej większości w izbie, która przez prostą akłamację bez dyskusji przyjęła zmianę regulaminu. Po dokonaniu tego posłano izbę dnia 3 kwietnia r. do domu. Turati zapowiada, że walka rozpocznie się na nowo dnia 15 bm. Wynik jej nie umie przepowiedzieć, sączona tylko, że stronnictwo jego wystąpi do najsłabszej walki.

Dnia 3 kwietnia r. miało 15 posłów w izbie. Od niedzieli ma ich 16, gdyż Medyolan wybrał socjalistę. Skrajna lewica składająca się z socjalistów, republikanów i radykałów, jest silnie zwartą i liczy 58 członków na ogólną liczbę 508 posłów. Pewna solidarność objawiła się w ostatnim czasie także z członkami „lewej opozycji”, która liczy 150 członków. Lecz ponieważ wśród nich jest wielu oportunistów, goniących za portfelami ministerialnymi, więc pomoc ich jest problematyczna.

Socjalizm przyjął się tylko w niektórych prowincjach Włoch. Idą z nim miasta w północnych i środkowych Włoszech, a w środkowych nawet obwody wiejskie np. prowincja Emilia. Medyolan jest sercem i głową ruchu socjalistycznego. Zarząd tego miasta jest w rękach socjalistów. Natomiast południowe Włochy są zupełnie w rękach rządu i stanowią główną jego siłę.

Działalność stronnictwa musiała się ograniczyć w dziedzinie walk parlamentarno-politycznych, skutkiem czego nie mogło się ono należeć ekonomicznie i organizacyjnie rozwinąć. „Ale — kończy Turati — w oczekiwaniu na naszą walkę zwrócić należy uwagę na naszych niemieckich towarzyszy, których roztropność i odwaga dały nam tak piękny przykład w walce przeciw ustawie antysocjalistycznej. Wasze zwycięstwo, niemieccy bracia, będzie dla nas przysławiającym przykładem. Będziemy nas naśladowali. Tylko, że przewyższając nas dwoma rzeczami. Macie powszechne prawo wyborcze i lud, który wszędzie umie czytać i pisać. Lecz i my spełnimy swoją powinność”.

Kongres feministyczny.

W dniach 5, 6, 7 i 8 września br. zbiorą się badacze i badaczki społecznego położenia kobiet i ich praw w różnych państwach na kongres międzynarodowy w Pałacu Kongresów na wystawie paryskiej. Komitet, organizujący ten kongres, wydał właśnie odezwę, w której powiada:

„Podległa prawom, do uchwalenia których nie była dopuszczana, kobieta dzisiejsza bez względu na swą inteligencję i zdolności traktowana jest jak małoletnia. Gdy wychodzi za mąż, majątek jej i zarobek zależą od dobrej woli męża. Gdy pozostaje panną, z trudem zapracowuje sobie na życie. Płaca jaką otrzymuje za robotę, jest najniższą i śmieszna. Zbieranie środków, mogących spowodować zmianę podobnego położenia, wydaje nam się rzeczą godną uwagi prawodawców, socjologów i wszystkich tych, którzy się zajmują wielkimi zasadami sprawiedliwości i postępu, gdyż wyzwolenie moralne kobiety, pomoże do usunięcia nędzy współczesnej i stanie się najpewniejszą gwarancją jej przyszłej godności”.

Kongres podzielony został na trzy sekcje. W pierwszej omawiane będą takie sprawy: Położenie kobiet w rozmaitych dziedzinach działalności ludzkiej. Płace robotnic, ocena pracy kobiecej w rodzinie, długość pracy, higiena. Jednakowa moralność dla obojga płci. Usunięcie prostytucji regulaminowej. Sekcja druga poruszy następujące kwestje: Wychowanie jednako dla obojga płci, wspólne wychowanie. W trzeciej sekcji wejdą pod obrady: Reforma praw, dotyczących małżeństwa, organizacja rodziny, dopuszczanie kobiet do urzędów publicznych, jednakość praw obywateli i politycznych dla obojga płci.

Do kongresu dopuszczeni są zarówno mężczyźni, jak kobiety, za wkładkę 5 franków, wysłaną pod adresem sekretarki ogól-

nej komitetu organizacyjnego, pani M. Durand, rue Saint-Georges, 14, w Paryżu. Komitet organizacyjny, w liczbie 46 członków, składa się z literatek i literatów, deputowanych i działaczy feministycznych. Przewodniczącą komitetu jest p. Marya Pognon.

Niedawno powstało w Paryżu „Towarzystwo badań kobiecych”. Statuty Towarzystwa opisują, iż ma ono na celu „badanie spraw, które dotyczą przygotowania kobiety do dokładnej i określonej roli społecznej, oraz propagandę pojęć, które mogą zapewnić kobiecie w społeczeństwie prawdziwe miejsce organizatorki po za konkurencją z pracą męską”. Feministki dopominają się równości praw dla płci obojga, przyjęły doświadczone program nowego Towarzystwa, chociaż popierają praktyczną część jego działalności, objawiającej się w uczeniu kobiet matematyki, fizyki, biologii i nauk socjologicznych. Kursa ogólnie sainsantogural antropolog doktor Manouvier pięknym odświeżeniem na temat „dodatkowego naukowego kształcenia kobiet”.

Pierwszego maja br. otwartą została w Londynie wystawa, poświęcona feminizmowi. Każda praca, każda sztuka kobieca reprezentowana jest przez jedną lub więcej sekcji. Wystawa jest międzynarodowa.

Ostatnie sprawozdanie roczne „Irlandzkiego stowarzyszenia bojowników za prawa kobiece” zadowoleniem sasmacza postępy dokonane w roku zesłany w położeniu politycznym Irlandek. Kobiety irlandzkie korzystają obecnie z wszelkich ulg, przysługujących kobietom angielskim. Korzystają one z wszystkich praw wyborczych, z wyjątkiem zasiadania w parlamencie. Tymczasem ówczą się w praktyce zarządzania krajem. Około stu tysięcy kobiet ma udział w autonomii gminnej. W Dublinie wybór 3 kobiet na „strażnicę prawa biednych” zapisano do wypadków politycznych ostatniego roku. W innych miastach Irlandji na strażniczkę podobne wybrano dotychczas 85 kobiet.

Służące miastu Kopenhagi złożyły w radzie miejskiej zbiorową prośbę, w której się domagają: 1) niepracowania w nocy, 2) otrzymania zawse zdrowego jedzenia, 3) posiadania oddzielnego pokoju, 4) uoszczędzania do szkół wieczornych.

Rząd holenderski wpisał do budżetu bieżącego roku sumę, przeznaczoną na nominację pięciu nowych inspektorów pracy. W liście tej znajdują się dwie kobiety.

Dwóch członków „izby przedstawicieli” w Japonii pp. Kataoka i Ando dająja sprawozdania prawa, któreby w jednaki sposób zabezpieczyło interesy kobiety i mężczyzny w małżeństwie. Jeden z uczonej Japonczyków p. Nisso Naruse przedsięwziął założenie uniwersytetu dla kobiet. Udało mu się pozyskać w krótkim czasie 250 bogatych ludzi, którzy złożyli natychmiast sumę wynoszącą pół miliona franków. Nawet sama młakadwa dołożyła ze swej strony znaczną sumę. Uniwersytet strasburski dopuścił w zasadzie kobiety do studiów uniwersyteckich. Z prawa tego będą mogły korzystać trzy kategorie kobiet: Niemki z dyplomami naukowymi lub świadectwami ukończenia nauk, Niemki, które otrzymały dyplomy na uniwersytetach obcoziemskich, obcoziemki, które zdolają wykazać równoważniki odpowiednich dyplomów.

W izbie włoskiej deputowany Venturi wypowiedział w ubiegłej sesji mowę w obronie praw kobiecych. Trzy „przesady” — wedle mowy — sprzeciwiają się uznaniu równości płci: niendolność kobieca, jej przeszkody fizjologiczne, jej konkurencja. Zbijając jeden po drugim te „przesady” Venturi mówił: „Czy sądzicie panowie, że potrzeba geniuszu do rozmaitych naszych karyer? Czy sądzicie, że o tych sławnych w gimnazjach nieukach, którzy stawali się potem doktorami uniwersytetów? Zarówno pomiędzy nami, jak pomiędzy kobietami są tylko stopnie zdolności — ale nie nadto... Jeżeli kobiety zostaną oszukane po zdobyciu praw, tem gorzej dla nich, ale pozwólcmy każdemu próbować własnych sił”.

Kobietom z takich mów, jak Venturiego oczywiście nie wiele przyjdzie. Trudno przecieć na seryo twierdzić, że fizjologiczne różnice między mężczyzną a kobietą są „przesadą”. Trudno też działać pod hasłem, że jeżeli kobiety źle wyjdą na wolności, o którą się dobijają, to „tem gorzej dla nich” — bo przecież nie tylko dla nich, ale i dla ogółu będzie z tem gorzej.

Wybór posła do rady państwa.

Stanisławów 16 maja.

Wczoraj odbył się wybór posła do rady państwa z okręgu miejskiego Stanisławów-Tyśmienica w miejsce dr. Leona Bilifskiego, który powołany na stanowisko gubernatora banku austro-węgierskiego mandat złożył.

Głosowało ogółem wyborców 1858, a większość absolutna wynosiła 927.

P. Paweł Stwiertnia otrzymał 1186 głosów, dr. Adam Doboszyński 654 głosów reszta zaś głosów rozstrzelona. W szeregłości stosunek głosów był następujący: w Stanisławowie głosowało 1189, z czego otrzymał p. Stwiertnia 660, dr. Doboszyński 522, 6 gło-

sów rozstrzelonych. — W Tyśmienicy na 664 głoszących otrzymał p. Stwiertnia 526, p. Doboszyński 132, sześć głosów próżnych. Wybrany przeto został posłem Paweł Stwiertnia.

O mandat ten ubiegało się dwóch zwolenników oboru demokratycznego: dr. Doboszyński adwokat z Krakowa i p. Stwiertnia inspektor kolejowy. Obaj kandydaci byli nam sympatyczni. Pod względem politycznym nie wiele się różnią i obaj usnąja potrzebę solidarności wiedeńskiego Kola Polskiego i w razie gdyby wyborcy zażądali zajęcia przez nich innego stanowiska, gotowiby byli raczej złożyć mandat poselski, aniżeli pójść za hasłem rozbijania narodowej solidarności, której zawdzięczamy ten wpływ w Austrii jaki mamy.

Wybrany został p. Stwiertnia. Wybór ten witały życzliwie i przychylnie, mimo że popierały go i najskrajniejsze dzienniki, wierzymy bowiem silnie, iż nowo wybrany posel pójdzie dotychczasową swoją drogą: obojętne a rozumnej pracy. Dzięki niej posyłał p. Stwiertnia zaufanie i szczerze uznanie szerokiej sfer społecznej i tego sumiennego dorobku nie poświęci dla chwilowej większej popularności. Kolo Polskie wysłkuje w p. Stwiertni cenną siłę zawodową a m. Stanisławów niewątpliwie chlubić się nim będzie, jako dzielnym, rozsądnym posłem.

KRONIKA.

Lwów, dnia 16 Maja.

Namiestnik hr. Leon Piński wyjechał w czwartek wieczorem do Krakowa, aby wziąć udział w piątkowym posiedzeniu akademii umiejętności i w sobotnim jubileuszu dra Dunajewskiego z okazji 50 rocznicy złożenia doktoratu. W niedzielę namiestnik powróci do Lwowa.

Mianowania. Telegrafują nam 16 b. m. z Wiednia: Urzędowa Wiener Zeitung ogłasza: minister skarbu zamianował archiwaryusza urzędu loteryjnego lwowskiego Jerzego Jaworskiego kontrolorem tegoż urzędu.

Prezydium krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało konceptistów skarbu: Zygmunta Andruszowskiego, Mieczysława Nędzowskiego i Szymona Pilnego inspektorami podatkowymi w IX klasie rangi, a praktykantów konceptystów Antoniego Oprycha, Mieczysława Kwiatkowskiego i Karola Górę konceptistami skarbu w X randze służby podatkowej pierwszej instancyi.

Z wydziału krajowego ozłonek wyda. kraj. Dr. Stanisław Dąbski wyjechał na dwumiesięczny urlop, wskutek czego marszałek powołał do urzędowania zastępcę ozłonek wydziału kraj. p. Stefana Sekowskiego, który objął kierownictwo departamentu sanitarnego wydziału krajowego.

Dyrektor lwowskiej filii galicyjskiego dla handlu i przemysłu p. Edward Marynowski wniósł rezynację z godności dyrektora. Ustupiający dyrektor nie przyjął żadnej godności w dyrekcyi banku i ma zamiar poświęcić się kłódnictwu młyna parowego „Marsja-Helena”, którego jest właścicielem.

Historik rosyjski Kariejew, autor historyi sejmu osterleńskiego i wielu prac odnoszących się do rzeczy polskich, w których bezstronnie nas ocenia, przybył do Lwowa. Pracowni Ossolineum, profesorowie uniwersytetu i redaktorowie pism odczytanych urządzają z współudziałem ozłonek kół literacko-artystycznych w czwartek o godzinie 8 wieczorem bankiet dla p. Kariejewa w lokalnościach kół.

Z izby sądowej. W procesie hr. Castiglionej przemawiał we środę obrońca Daisenberg, wyrok zaś zapadnie wieczorem.

Samobójstwa. Owa nieznanie podróżna, która się w poniedziałek powiesiła we Lwowie w hotelu Podolskim, nasywa się Róża Nachowa. Przyjechała z mężem, buciałkim chirurgiem z Wiednia, gdzie doktorzy tamtejsi polecieli jej kurację hydrotyczną. Mąż jej chciał ją właśnie oddać do któregoś z lwowskich zakładów wodoleczniczych, tymczasem Nachowa w napadzie szaleństwa powiesiła się na rożnku.

We wtorek wieczorem powiesił się we Lwowie na drzewie w ogrodzie realności na ulicy Zielonej 1. 24 pastuchów krów u właściciela piekarni Józefa Schirmera 22 letni Oleksa Polynio. Samobójstwo popełnił Polynio z bólem przed karą za to, że pasąc krowy, zasnął, a w czasie snu było zaszło na pastwisko sąsiada, który sagrabił krowy.

„Związek rodziców” miał we wtorek w sali ratuszowej lwowskiej walne zgromadzenie.

Towarzystwo to urządziło t. zw. „Domy opieki posaszkolnej” w których dzieci ze szkół ludowych w czasie wolnym od nauki szkolnej bawią się, nie zaniedbując nauki. Nadto dostają tam podwieczorek składający się z herbaty i chleba. Do „Domów” uczęszczało w minionym roku 550 dzieci obojga płci. Urządzało też towarzystwo wywiezki dziatwy za miasto pod kierunkiem nauczycieli, których osobno wynagradzało za te ich trudy.

„Związek” opiekował się i korpusem wakacyjnymi i powiśla myśl utworzenia podobnej instytucji jak „Domy opieki” dla młodzieży szkół średnich, myśli tej jednak dotąd nie można było zrealizować dla braku funduszy. Dochodu za lat trzy miał „Związek” 12,698 kor. a rozchodu 8971 kor.

Z wyborów presemem został dr. Jan Dylewski, wicepresem Marcelina Małachowska, a wiceprezami dr. Antoni Kalina i Franciszek Próchnicki.

Do wydziału weszli panie: Kazimiera Ciesielska, Józefa Kulinska i Michałina Michalska oraz panowie: dr. Wilhelm Holcer, Justyn Lang, Roman Palmstein, Eugeniusz Piasecki i Edward Biedl. W skład komisji rewizyjnej weszli pp. Aleksander Gruniewicz i Bolesław Kolodziejewski.

Uchwalono w końcu salozę we Lwowie park dla młodzieży na wzór krakowskiemu „parku Jordana” a sprawą tą zajęło się ma osobno wybrany komitet, do którego weszli pp. Kalina, dyr. Wolff, Piasecki, pani Kulinska, dyr. Próchnicki i Lang.

Otwarcie tego parku nastąpi prawdopodobnie w dzień obchodu pięćsetlecia wszechniej Jagiellońskiej.

Międzynarodowy złodziej. Z Krakowa 16 bm. telegrafują nam: W sprawie przytrymanego złodzieja Tomaszewskiego policya wykryła lup jego kradzieży, a mianowicie masę srebra, które przywiózł ze sobą do Krakowa. Po srebrach tych spodziewają się władze dojść gdzie i na czyją szkodę operował Tomaszewski, a wreszcie kim jest właściwie.

Na jubileusz wszechniej Jagiellońskiej gimnazjum sanockie wysłał dyr. Włodzimierza Bańkowskiego, a gimnazjum złoczowskie prof. Gawendę.

Telegrafują nam 16 b. m. z Krakowa: Grono profesorów krakowskiej szkoły sztuk pięknych ofiaruje uniwersytetowi na jubileusz piękną tablicę pamiątkową z brązu pomysłu prof. Wyszkołowskiego i Laszki. Tablica ta będzie umieszczona na ścianie podwórza Collegium Jagiellońskiemu naprzeciwko tablicy jubileuszowej, ofiarowanej przez miasto Kraków.

Prezes towarzystwa dziennikarzy polskich p. Liberst Zajaczkowski bawi obecnie w Krakowie, aby się porozumieć z komitetem jubileuszowym o udział dziennikarstwa polskiego w obchodzie i zorganizować biuro prasę.

Uniwersytet uppsalski (Szwecya) wydelegował na jubileusz dra Heralda Gabryela Harnego, profesora historii, który imieniem swego uniwersytetu wnosy adres i słozy życzenia wszechniej krakowskiej. Uniwersytet z Montpellier zapowiedział przysłanie adresu.

Z uniwersytetu oeskiego z Pragi przybywają: rektor Gebauer i profesorowie: dr. Józef Tumpach, dr. Jarosław Goll, dr. Jaromir Czelakowski i dr. Jarosław Hlava.

Z uniwersytetu wiedeńskiego przyjeżdże dodatkowo też profesor dr. Edward Süss.

Politechnika lwowska reprezentować będzie rektor dr. Niemcewicz, towarzystwo ludoznawcze dr. F. Kozek, a towarzystwo im. Szewczyński dr. A. Kolesa.

Z gimnazjum brzeżańskiego przybywa dr. F. Garlicki, a z gimnazjum IV lwowskiego Kornel Heok.

Honorowe doktoraty. Dokładny wykaz osób, którym z powodu jubileuszu wszechniej Jagiellońskiej nadano honorowe doktoraty jest następujący:

Doktorat św. teologii: 1. Eminencya Mieczysław Ledóchowski, kardynał i prefekt kongregacyi de propaganda fide, 2. Eminencya Lucydz M. Parochi kardynał wicekanclerz św. Kościoła, 3. Eminencya Adolf L. A. Perraud kardynał biskup z Autun, 4. Dr. Jan kniaz z Kozielecka Puzyra, tajny rada, kniaz-biskup krakowski, 5. Edward Likowski, tytularny biskup poznański, 6. Henryk Kosowski, tytularny biskup wrocławski, 7. Dr. Hermann Zschokke, prelat, rada dworu, były prof. uniwersytetu wiedeńskiego, 8. Dr. Franciszek Laurin, rada dworu, były profesor uniwersytetu wiedeńskiego, 9. Dr. Ernest Commer, profesor uniwersytetu wrocławskiego, 10. Dr. Ludwik Duchesne, dyrektor Ecole de Rome, 11. Dr. Joachim Józef Berthier, Dominikanin, profesor uniwersytetu fryburskiego, 12. Dr. Karol de Smedt, Bolandyta z zakonu OO. Jesuitów, 13. Dr. Stanisław Kujot, proboszcz grybziński, prezes towarzystwa naukowego łódzkiego.

Doktorat prawa: 1. Dr. Antoni Randa, rada dworu, prof. oeskiego uniwersytetu, 2. Dr. Paweł Violet, profesor paryskiej Ecole des chartes, 3. Dr. Rudolf Darst, ozłonek trybunału kasacyjnego paryskiego 4. Dr. Alfred Marshall, prof. uniwersytetu w Cambridge, 5. Dr. Ludwik Renault, prof. uniwersytetu, 6. Dr. Fryderyk W. Maitland, prof. uniwersytetu w Cambridge, 7. Dr. Władysław Holewiński, prof. uniwersytetu warszawskiego, 8. Dr. Leon Bilifski, były minister, gubernator banku austro-węg. 9. Dr. Karol Teodor Inama-Sternegg, prezydent centralnej komisji statystycznej wiedeńskiej szef sekcji, 10. Dr. Ferdinand Regelsberger, profesor uniwersytetu w Göttingen, 11. Dr. Borys Cysocerny, były prof. uniwersytetu w Moskwie 12. Dr. Włodzimierz Spasowicz, b. prof. uniwersytetu petersburskiego, 13. Dr. Ludwik Górski, ces. ros. podkomorzy z Warszawy, 14. Dr. Leon hr. Piński, namiestnik Galicji.

Doktorat medycyny: 1. Dr. Ignacy Baranowski, b. profesor uniwersytetu warszawskiego, 2. Dr. Włodzimierz Brodowski, b. profesor uniwersytetu warszawskiego, 3. Dr. Henryk Hoyer, b. prof. uniwersytetu warszawskiego, 4. Dr. Zygmunt Łaskowski, prof. uniwersytetu genueńskiego, 5. Dr. Marceli Nencki, kierownik instytutu ochemicznego petersburskiego, 6. Dr. Heliodor Święciński, kierownik kliniki położniostwo-ginekologicznej poznańskiej, 7. Dr. Jarosław Hlava, profesor oeskiego uniwersytetu paryskiego, 8. Dr. Mikolaj Wasiljewicz Sklifasowski, b. profesor uniwersytetu moskiewskiego, 9. Dr. Gwidon Barcelli, włoski minister oświaty, 10. Dr. Józef Lister, profesor londyńskiego Kings College, 11. Dr. Emil Roux, b. kierownik paryskiego instytutu Pasteura, 12. Dr. Rudolf Virchow, prof. uniwersytetu berlińskiego.

Doktorat filozofii: 1. Dr. Michał Bobrzyński, wiceprezydent rady szkolnej krajowej galicyjskiej, 2. Dr. Dominik Compertti, senator królestwa włoskiego, 3. Dr. Yves Delage, prof. uniwersytetu paryskiego, 4. Dr. Wilhelm Hartel, austriacki minister oświaty w Wiedniu, 5. Dr. Leopold Wiktor Delisle, dyrektor biblioteki narodowej paryskiej, 6. Dr. Henryk Denifle, Dominikanin, archiwaryusz Watykańu, 7. Dr. Paweł Duham, prof. uniwersytetu z Bordeaux, 8. Dr. Julian Dunajewski, b. minister finansów, 9. Dr. Ernest Dümmler, tajny rada rządowy z Berlina, 10. Roland hr. Eötvos, b. minister, prezyd. węgierskiej akademii umiejętności, 11. Dr. Jan Gebauer, prof. oeskiego uniwersytetu paryskiego, 12. Dr. Józef Hlava, prez. oeskiej akademii umiejętności, ozłonek izby panów, 13. Dr. Wacław Jagie, rada dworu, prof. uniwersytetu wiedeńskiego, 14. Dr. Feliks Klein, prof. uniwersytetu z Göttingen,

15. Dr. Nikodem Kondaków, były profesor uniwersytetu petersburskiego, 16. Dr. Karol Krumbacher, prof. uniwersytetu monachijskiego, 17. Dr. Julius Kuhn, prof. uniwersytetu w Halle, 18. Książę Tadeusz Lubomirski z Warszawy, 19. Wład. Łuszkiewicz, dyr. muzeum narodowego krakowskiego, 20. Dr. Szymon Newcomb, prof. uniwersytetu z Baltimore, 21. Konstanty hr. Nigra, ambasador włoski na dworze wiedeńskim, 22. Adolf Eryk Nordenskjöld, intendant muzeów państw. w Sztokholmie, 23. Aleksander Pypin, historyk z Petersburga, 24. Dr. William Ramsay, prof. uniwersytetu z Londynu, 25. Henryk Sienkiewicz z Warszawy, 26. Dr. Henryk Struve, prof. uniwersytetu warszawskiego, 27. Dr. Edward Süss, prof. uniwersytetu wiedeńskiego, 28. Dr. Tadeusz Wojciechowski, prof. uniwersytetu lwowskiego, 29. Abraham Bredius, dyr. galerji obrazów z Hagi, 30. Radovan Koszutić, prof. uniwersytetu belgradzkiego, 31. Dr. Józef John Thomson, prof. uniwersytetu z Cambridge.

Proces wielkiej. Zasadzeni w procesie wielkiej kasy oszczędności Koch, Wimmer, Linker, Kompit i Nowaki wnieśli skazalenie nieważności. Prokurator, dr. Trzaskowski, wniósł odwołanie od łagodnego wymiaru kary dla Kocha, Kompita i Nowakiego.

Z towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Komisya rachunkowa rady nadzorczej towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń rozpoczęła swe prace dnia 18 bm. w Krakowie. Od 22 do 25 bm. będą posiedzenia pełnej rady, a 28 bm. ogólne zgromadzenie członków towarzystwa o godz. 4 po południu.

We wtorek otwarto sekcje towarzystwa w Stanisławowie i Tarnopolu.

Sekcja rzeszowska otwartą zostanie w ciągu lipca.

Tarnopolska filia mieści się we własnym gmachu i liczy 30 urzędników.

Ostatczna strata szkodliwego towarzystwa wzajemnego kredytu doszła do kwoty 180.000 zł. Dyrekcyja zgłosiła konkurs do sądu. Grono osób pokrzywdzonych wdrożyło akcyę sądową o odszkodowanie przeciw tym, którzy byli obowiązani do kontrolowania kasy, a obowiązali swoich nie spełniali.

Powrót z emigracyi. Ze Skalecia donoszą: Okolo polowy lutego b. r. wyemigrowała z powiatu skałackiego liczna partya włościan do Parany, a między innymi także niejaki Marcin Miły, gospodarz z Ostapia, z rodziną, liczącą 6 osób. Sprzedawszy swoje mienie, złożone z obejścia i 3 morgów pola za 1800 koron, tudzież Andrzea Hucaluk, gospodarz ze Staromiejszyczy, z rodziną, liczącą 8 dusz, sprzedawszy swoją zagrodę i grunt za 3000 koron.

Dnia 14 maja b. r. po 3-miesięcznej podróży po lasach i stepach Parany, szukając chleba, wrócili ci gospodarze, ogoloni i w wielkiej mienie, tylko w odesi, którą na sobie mieli, opowiadając, że osiedleni w Ameryce już od dłuższego czasu włościanie mają wprawdzie dużo gruntu, lecz niurodzajnego i że musi się na nim pierwsi spory drzewa wypalić, aby go zdolnym czynić do srodzina kukurudzy. Brak roboty daje się kolonistom bardzo odczuwać; za robotą muszą chodzić o kilkadziesiąt mil od swych siedzib. Rządca dóbr Ostapia, p. Bortnik, kupił dla głodnego i wynędzniałego Marcina Milego jada, które on z uosławianiem ręki, trzęsąc się od zimna i trwogi, przyjął. P. Bortnik przyrzekł także urządzić składkę dla emigrantów.

Z Kogo nad Dniestem pisać nam. Przed tygodniem smart nagle we Lwowie dzierżawca dóbr ziemskich w Koropu s. p. Kazimierz Potworowski, prawdziwy nasz dobrodziej i opiekun. To też kiedy, wieść ta smutna jak grom z jasnego nieba spadła na naszą gminę; postanowiliśmy wysłać deputację gospodarzy, którzyby oddając ostatnią przysługę zmarłemu, złożyli imieniem całej gminy wienie i choć tym sposobem okazała swą wdzięczność za dobrane dobrodziejstwa. A było też i za co. Oto pamiętamy dobrze, jak to państwo Potworowskie, kiedy Dniestr wylał i setki ludzi nie miało kawałka chleba, choć sami byli w bardzo przykrych stosunkach finansowych, kasali jednak u siebie przez kilka tygodni gotować strawę dla biednych ludzi, a śp. Kazimierz zakupił wtedy kukurudzy i dawał na zasiew, ratując nas od nędzy. Jego to jedynie staraniem sawdzięciem gościnie do Nizniewa, gdzie setki ludzi miało zarobek a dla komunikacyi ułatwiona, a droga ta miała jeszcze dalej być prowadzona aż do Potoka złotego, lecz już dziś saledwie oczy zamknął nasz dobrodziej, dochodzą nas sioch, że gościnia dalej robić nie będą — tylko kawałek za wsią, a resztę aż „kiedy”. On to nas biednych ratował, on nas radą wspierał — w nim straciłmy więc prawdziwego naszego opiekuna i dobrodzieja. Byli wprawdzie i tacy, którzy go nie lubili, bo był to człowiek prawy, szceny, charakter jak kryształ czysty, gdzie tylko widział jakiegoś szarą krzyżozal i lajał, bo czysta i piękna dusza jego nie lekala się prawdy a brzydki fałsz i obłuda i dziś nawet ci, którzy go za życia nie lubili muszą z osłą go wspominać.

Temu to więc dobroczyńcy chcieliśmy oddać ostatnią przysługę. Lecz niestety! wskutek fałszywej i niedokładnej wiadomości, że pogrzeb odbył się już w piątek, deputacya nie pojechała. Gmina jednak choć o kaszę swoją wdzięczność, samowila swoim kostem żalobne nabożeństwo za duszę śp. Kazimierza w kościele i cerkwi. W obu tych nabożeństwach, które odbyły się w piątek 11 maja, wzięli udział: cała rada gminy, dziatwa szkolna, obywatelstwo salednie i wielu bardzo włościan, nawet z sąsiednich wsi a choć to dzień roboty świątynie Pańskie były przepełnione. Niech więc to będzie dowodem naszej ozi i uwielbienia dla tak szczenego obywatela — modliłmy się za niego — lecz jesteśmy przekonani, że on dziś ogląda Boga i tam przed tronem Najwyższego Pana za nami przemawia a pamięć jego sawse w naszych i naszych dzieci sercach sachowana będzie. Cześć jego pamięci — a świadków wielkita niechaj mu świeci na wieki. W.

Demonstracye na uniwersytecie wiedeńskim. Z Wiednia 16 b. m. telegrafują nam: Prorektor uniwersytetu Wiewner wyda obwieszczenie do studentów sawiadającą

